

Kim jest autor niezwyklej kolekcji zdjęć. Zawodowcem?

Paweł P. Reszka | 13.06.2012, aktualizacja: 13.06.2012 19:07

 Gazeta.pl



Jedno ze zdjęć znalezionych przy Rynek 4



Kolekcję zdjęć znaleziono na strychu kamienicy przy ul. Rynek 4. Kto był ich autorem? Prawdopodobnie był zawodowym fotografem. Pracował na drogich materiałach, miał świetny warsztat

We wtorek Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN pokazał w swojej siedzibie część fotografii przedwojennego Lublina i okolic, odnalezionych podczas prac budowlanych w staromiejskiej kamienicy. Na spotkaniu - kolejne niezwykle odkrycie. Jedna z pań przyniosła starą fotografię. Przedstawia młodego mężczyznę słuchającego radia. Siedzi za maszyną do szycia. Pracownicy ośrodka znają już to zdjęcie. Mają jego negatyw, był wśród 2,7 tys. odkrytych przy Rynku 4.

- Na tym zdjęciu - powiedziała pani - jest mój ojciec.

Negatywy ukryte na poddaszu

Czy to pomoże zidentyfikować autora kolekcji? Przypomnijmy - szklane negatywy zostały odkryte po tym, gdy robotnicy remontujący dach kamienicy rozbili jedną ze ścianek poddasza. Nadzorujący prace budowlane Krzysztof Janus, oczyścił i zeskanował negatywy. Ostatecznie właściciel kamienicy zdecydował się na przekazanie ich w depozyt Ośrodkowi Brama Grodzka Teatr NN. Założono, że powstały w latach 1914 - 1939. Ale te daty nie są do końca pewne.

- Żadna z fotografii nie wskazuje na to, by zrobiono ją już po wybuchu wojny - opowiada Joanna Zętar z ośrodka Teatr NN. - Na częściach zdjęć są macewy na "Nowym Kirkucie" (obecna ul. Walecznych). Odczytaliśmy znajdujące się na nich napisy. Data ostatniego z pochówków to 1933 r. Inna z macew stała na grobie Chaima Frydmana. Z dokumentów inspekcji budowlanej wynika, że był on synem właściciela kamienicy przy Rynku 4. Tej samej, w której znaleziono kolekcję. Być może właściciel poprosił znajomego fotografa, by zrobił zdjęcie nagrobka syna? Równie dobrze fotograf mógł mieszkać w tym domu, bo jego wnętrza widać na kilku zdjęciach, które zrobił.

Pan Funk i "Bernardi"

Przez chwilę dr Adam Kopciowski, historyk z UMCS miał pewność, że zidentyfikował tajemniczego fotografa. - Założyłem, oczywiście, że był Żydem, bo część opisów zdjęć jest w jidisz i że był zawodowym fotografem - na to wskazuje choćby liczba zdjęć - mówi. - Przypadkowo w jednym z numerów "Lubliner Tugblat" z 1929 r., dziennika, który ukazywał się w okresie 20-lecia, natknąłem się na notkę z informacją, że lubelską Jesziwę, czyli żydowską uczelnię, odwiedzili dziennikarze. W znalezionym zbiorze są zdjęcia z Jesziwy.

Na jednej z nich widać grupę gości. Stoją nad makietą Świątyni Jerozolimskiej. Majer Szapiro, założyciel uczelni coś im tłumaczy. Jeden z gości notuje.

- W gazecie podano jeszcze, że zdjęcia robił wówczas fotograf "pan Funk" - opowiada dalej Kopciowski. - Sprawdziłem - miał na imię Elias. A jego atelier mieściło się przy Krakowskim Przedmieściu 60. Nazywało się "Bernardi". Czy może mieszkał przy Rynku 4? Na pewno nie przed wojną. Wówczas był zameldowany przy Krakowskim Przedmieściu. Najstarsze wpisy w księdze lokatorów dla kamienicy przy ul. Rynek 4 pochodzą z 1944 r. Funka w nich nie ma. Starłem się odtworzyć wojenne losy fotografa. W dokumentach jest ślad, że mieszkał jeszcze przy ul. Zielonej i Czwartek. Po likwidacji getta, w grupie wyselekcjonowanych rzemieślników trafił do więzienia na Zamku. Mógł zostać zamordowany przez Niemców w lipcu 1944. W każdym razie nie ma żadnych śladów, które wskazywałyby na to, że przeżył wojnę.

Kopciowski przyznaje, że nie ma dowodów na to, że to właśnie zdjęcia Eliasza Funka odkryli robotnicy. - Zawodowi fotografowie na ogół sygnowali swoje zdjęcia - mówi historyk. - A tymczasem na odbitce, która w poniedziałek została przyniesiona do Teatru NN, żadnej sygnatury nie ma.

Krawiec spod Lubartowa

Urszula Szczepanik pracuje w Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Mieści się na Starym Mieście.

- Gdy zobaczyłam w internecie to zdjęcie, zamurowało mnie. Przecież ja je znam z dzieciństwa! Jest na nim mój ojciec. Stanisław Wodziński, krawiec. Oglądałam je dziesiątki razy - opowiada. - Codziennie kilka razy przechodzę obok kamienicy przy rynku. Właśnie tej, gdzie znaleziono negatywy. Coś nieprawdopodobnego. Ta fotografia zawsze mnie fascynowała. Ojciec jest na niej taki młody. Gdy się urodziłam, miał 45 lat. Nie lubił mówić o przeszłości. Był dla mnie wielką zagadką.

Wodziński zmarł w 1984 r. Zdjęcie zostało zrobione tuż przed wojną w Wólce Rokickiej, pod Lubartowem, przed domem krawca.

- Prawdopodobnie wykonał je fotograf, który jeździł po okolicy szukając zleceń. Ale nic więcej o nim nie potrafię powiedzieć - dodaje Urszula Szczepanik.

To musiał być profesjonalista

Joanna Zętar, z Teatru NN mówi, że zdjęć powstałych w okolicy Lubartowa jest więcej. - Liczymy, że zgłoszą się do nas ludzie którzy zauważą na nich swoich krewnych - mówi. - Może trafimy na jakiś ślad prowadzący do autora.

Fotograf pracował na negatywach Agfy. Przed wojną były drogie.

- To wskazuje na to, że musiał być związany z jakimś zakładem fotograficznym - uważa Zętar. - Poza tym miał świetny warsztat. Najtrudniejsze z technicznego punktu widzenia zdjęcia poruszających się obiektów - dzieci czy zwierząt, wykonane są perfekcyjnie. Uważam, że zdjęcie, na którym jest Stanisław Wodziński, to efekt dodatkowego zajęcia autora - poza warszatem. Szukał klientów poza Lublinem. Dlatego mógł go nie podpisać. Może nie chciał, by dowiedział się o tym jego szef?

Wszystkie zdjęcia można oglądać na stronie www.negatywy.teatrnn.pl



Jedno ze zdjęć znalezionych przy Rynek 4



Archiwum fotografii Teatru NN

Stanisław Wodziński, krawiec przed swoim domem w Wólce Rokickiej, pod Lubartowem. Zdjęcie powstało w 1937 lub 1938 r.



Fot. Kamil Kudyba / AGENCJA GAZETA

Otwarcie wystawy "Twarze nieistniejącego Lublina" w Ośrodku Brama Grodzka



Fot. Kamil Kudyba / AGENCJA GAZETA

Otwarcie wystawy "Twarze nieistniejącego Lublina" w Ośrodku Brama Grodzka



Fot. Kamil Kudyba / AGENCJA GAZETA

Otwarcie wystawy "Twarze nieistniejącego Lublina" w Ośrodku Brama Grodzka